

## KURIER POLSKI

60-018 Warszawa, ul. Hiberna 11

wydanie

1 0 1

2 3 -05-84

Nr 101



Stanisław Miłski (Woyzeck), Adam Zych (Student II), Cezary Karniński (Student I) i Ferdynand Matysik (Doktor) w sztuce „Woyzeck” Büchnera w Teatrze Polskim we Wrocławiu  
Fot. ADAM HAWALEJ

TEATR

## Kryminał romantyczny

**W** ramach spotkań Teatru Rzeczypospolitej zawitał do Warszawy Teatr Polski z Wrocławia, by pokazać swoją inscenizację sztuki Georga Büchnera „Woyzeck” w przekładzie Barbary Swinarskiej (z fragmentami w tłumaczeniu Jerzego Liberta i Ryszarda Ziobro), opracowaniu tekstu i reżyserii Tadeusza Minca, scenografii Wojciecha Jan-kowiaka i Michała Jędrzejewskiego, układzie tańców Wojciecha Misiuro i z muzyką Zbigniewa Karneckiego. Widowisko jest ambitne, należy je uznać za reprezentatywne dla sceny wrocławskiej.

Obsada jest liczna. Obok dwudziestu osób pierwszoplanowych bierze udział spory tłumek Żołnierzy, Chłopców i Dziewcząt, który okrasza inscenizację. Stwarza jej klimat. Musztry, orkiestra, tańce podnoszą napięcie i tempo. Choć dawkiwane obficie, pozwalają jednak na grę psychologiczną, zwłaszcza niektórych, jak Stanisława Melskiego w roli

tytułowej, Grażyny Krukównej w roli jego kochanki, Igora Przegrodzkiego w roli efektownego Kapitana, Ferdynanda Matysiaka jako Doktora zawziętego w badaniach diagnostycznych, Andrzeja Wojaczka jako dorodnego Tamburmajora. Przeproszę, że nie wymieniam wszystkich, ale jeżeli to widowisko upamiętnia się, to głównie dzięki pełnej rozmachu inscenizacji, tym wyrazistszej im sceny są bardziej zbiorowe.

**T**u trzeba dodać kilka słów o samej sztuce Büchner, autor „Śmierci Dantona” i komedii „Leonce i Lena”, napisanych poprzednio, pracował nad „Woyzeckiem” w latach 1835-1837, ale za kanwę tematyczną posłużył mu słynny i przewlekły proces Johanna Christiana Woyzecka, fryzjera wojskowego, który w roku 1821 zamordował swoją kochankę i został skazany na śmierć, który to wyrok wykonano w roku 1824 na rynku w Lipsku.

Büchner sam był prawnikiem, zaś ojcem jego był lekarz. Przedmiotem procesu Woyzecka było ustalenie poczytalności mordercy. Rzecz była powszechnie dyskutowana, a zapewne i w rodzinie Büchnera, jako że diagnoza lekarska miała zasadnicze znaczenie dla wyroku. Tak więc napisany w ponad 10 lat po wydarzeniu dramat miałby wszystkie cechy literackiego kryminału z charakterystyczną dla tego rodzaju dzieł zagadką.

Ale Büchner był także politycznym ideowcem. Trudno powiedzieć czy rewolucjonista, ale w każdym razie wyznawcą sprawiedliwości społecznej. Był nawet inwigilowanym i tropionym „przestępcą” w stosunku do wówczas aktualnych porządków. Zwróćmy uwagę na lata trzydzieste XIX w. Czas, także w Niemczech, romantyzmu zabarwionego idealizmem społecznym. Büchner stawia problem Woyzecka nie jako z natury swej szaleńca, ani jako zbrodniarza z premedytacją, ale jako ofiary, czy wyniku warunków społecznych. Nie jest z natury głupi, lecz oteplały przez swoją pozycję społeczną. To szary człowieczek, duszący się w rzeczywistości i chcący z nich uciec.

**R**OMANTYZM był za sprawiedliwością. Romantyzm musiał mieć bohatera. Dla Büchnera Woyzeck nadał się na bohatera. Czy pozytywnego? Czy negatywnego? Ani takiego, ani takiego! Na innego, na bohatera usprawiedliwionego! Tak to i przekazała inscenizacja Minca.  
JERZY ZAGÓRSKI